Rok I. Nr. 46. Częstochowa, Piątek 30 września 1932 r. Cena numeru 10 gr.

ILUSTROWANY EXPRES CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Baryiski.

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

Bunt wojsk kolejowych w Mandżurji

200 japończyków wymordowanych w Manczuli

MUKDEN, 29. 9. — W dniu wczorajszym wybuchło w Manczuli powstanie wojsk chińskich stanowiących obronę kolei wschodnio - chińskiej.

Generał Supingweu oświadczył, że nie uznaje rządu mukdeńskiego, polecił zerwać wszystkie połączenia i nie przepuszcza przez Manczuli żadnych pociągów. Powstańcy zaatakowali załogę mandżurską w Manczuli, zdobyli koszary, zerwali flagę republiki mandżurskiej, którą uroczyście spalili na dziedzińcu. Urządzenie koszar zostało zdemolowane.

Patrole wojsk kolejowych uwijały się po mieście, wyłapując obywateli japońskich, którzy uzbrojeni w karabiny wystąpili czynnie przeciw powstańcom.

Według doniesień chińskich, powstańcy zabili około 200 japończyków i koreańczyków. Japońskie donies. natomiast twierdzą, iż obywatele japońscy schronili się na terytorjum sowieckie. Całe miasto znajduje się w rękach powstańców, z wyjątkiem konsulatu japońskiego, gdzie znajduje się silna załoga wojsk japońskich.

W ręce powstańców wpadły pozatem położone na linji kolejowej miasta Chailar, Dalainor i Puhatu. W Chailar wymordowanych zostało 9 rodzin japońskich.

Samolot japoński, który miał zbombardować Manczuli, został przez powstańców zestrzelony. Z Cicikaru wysłano oddziały wojsk japońskich celem opanowania sytuacji.

Dla Francji każdy pakt jest prawem.

PREMJER HERRIOT O LIDZE NARODÓW, KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ I LOZANNIE.

GENEWA, 29. 9. (wł.) Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu ligi narodów premjer francuski wygłosił mowę. Potępił on w niej obecną falę pesymizmu w stosunku do ligi narodów, wyrażając się z dużem uznaniem o jej działalności w obecnych czasach.

W sprawie konferencji rozbrojeniowej oświadczył premjer, że Francja zdecydowana jest przyczynić się wbrew piętrzącym się trudnościom do opracowania międzynarodowego kodeksu pokoju.

Kryzys ligi narodów polega na trudnościach pokonania 1000-letniej instytucji, jaką jest wojna. Dla Francji każdy pakt jest prawem. W dalszym ciągu podkreślił premjer francuski znaczenie konferencji lozańskiej i w Stresie.

Bez ligi narodów konferencje te nie doprowadziłyby od żadnych rezultatów. Liga narodów powinnaby dążyć do ograniczenia a nawet do usunięcia całkowicie tajnej dyplomacji i zrównania wszystkich mocarstw, nie dopuszczając do żadnej hegemonji.

Po premjerze Herriocie przemawiał lord Cecil, popierając tezy premjera francuskiego, a następnie delegat Włoch.

Po wyroku skazującym poranił się nożem.

WARSZAWA, 29. 9. (wł.) Na sali sądów zdarzają się coraz częściej samobójstwa. Dziś w sądzie okręgowym w procesie przeciwko Henrykowi Dąbrowskiemu i siostrze jego Stefanji Adamczyk, oskarżonym o fałszywe zameldowanie na dwuch urzędników magistrackich — nastąpił nieoczekiwany epilog.

Po wyroku skazującym matka Dąbrowskiego zemdlała. Wówczas Dąbrowski dobył nóż i począł nim zadawać sobie ciosy w pierś. Salę opróżniono z publiczności. Ciężko poranionego Dąbrowskiego zabrało pogotowie.

WYDOBYCIE STALOWEGO GROBU.

LONDYN, 29. 9. Wczoraj w pobliżu Portlandu czyniono ostatnie wysiłki celem podniesienia zatopionej 8 miesięcy temu łodzi podwodnej „M. 2".

W łodzi tej spoczywa 60 marynarzy.

Przy pomocy kranów ustawionych na trzech okrętach pontonowych łódź „M. 2" została wydobyta na powierzchnię wody, jednak w tej samej chwili nastąpił z „M. 2" tak gwałtowny wylew wody, że jeden z kranów podtrzymujący „M. 2" wysunął się, wskutek czego cała łódź z powrotem zanurzyła się w wodę i obecnie znajduje się o 18 stóp poniżej powierzchni morza.

Wysiłki wydobycia łodzi podwodnej będą kontynuowane dziś.

—oOo—

ANGLICY NIE POZWOLILI GANDHIEMU NA ODBYCIE KONFERENCJI.

LONDYN, 29. 9. (PAT.) Dziś rano w więzieniu Poona zacząć się miały narady Gandhiego z przywódcą liberałów indyjskich Jayakarem, celem znalezienia kompromisu i udziału Gandhiego w listopadowej konferencji okrągłego stołu w Londynie. W naradzie tej miał wziąć również udział przywódca nacjonalistów Malawija. Tymczasem w kilka minut po przybyciu gości do więzienia narady zostały przerwane przez administrację więzienia, która tłumaczyła, że na skutek nowego zarządzenia, Gandhiemu nie wolno przyjmować w więzieniu gości i odbywać narad. — Zarządzenie to wywołało wielkie zdumienie, albowiem interwencja Jayakare ma odbyła się za zgodą rządu brytyjskiego.

WYGWIZDANIE CHEVALIERA W RZYMIE.

WIEDEŃ, 29. 9. (PAT.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Rzymu, że znany aktor filmowy Chevalier został w Rzymie wygwizdany na koncercie z powodu zbyt wysokich cen i zbyt krótkiego programu.

—o—

PODATEK KAWALERSKI NA WĘGRZECH.

BUDAPESZT, 29. 9. Burmistrze miast wystosowali pod adresem rządu memorjał, domagający się progresywnego opodatkowania kawalerów oraz rodzin o jednem dziecku.

—oOo—

POSTRZELENIE PRZEMYTNIKA Z POW. BĘDZIŃSKIEGO.

KRÓL HUTA, 29. 9. (PAT.) W dniu wczorajszym postrzelony został w ramię przez strażnika granicznego w drodze z Rozbarku do Szarleja przemytnik Franciszek Mietas, pochodzący z powiatu będzińskiego. Rannego odwieziono do szpitala. Przemyt 12 kg. rodzynek skonfiskowano.

—oOo—

Kto wygrał na loterji?

V klasa.

WARSZAWA, 29. 9. —

Zł. 50.000 nr. 154409.

Zł. 15.000 nr. 49914.

Zł. 5.000 na n-ry: 18459 53113 154084.

Zł. 3.000 nr. 35802.

Zł. 2.000 na n-ry: 1742 7483 20065 27250 51970 73260 74163 892 80296 81548 82241 606 85154 88061 106716 170901 110439 113377 117624 121440 123681 129295 594 130329 146745 149029.

Zł. 1.000 na n-ry: 21831 44266 47409 65096 72002 80500 84101 101278 513 104423 105856 106625 113900 121 663 126125 134134 136257 140836 143429 146482 150103 152065 468 153229 154016 157924.

Zakończenie makabrycznego procesu

Części kradzionych trupów jako lekarstwo.

HELSINGFORS, 29. 9. W stolicy Finlandji zakończył się wczoraj makabryczny proces przeciwko 6 osobom, oskarżonym o bezczeszczenie zwłok na cmentarzu w Malm pod Helsingforsem. Czterej oskarżeni skazani zostali na dwa lata więzienia, dwu uniewinniono.

Rozprawa ujawniła potworne szczegóły przestępstwa, zionące ciemnym mrokiem średniowiecznych zabobonów.

Sekta, do której oskarżeni należeli, używała rozmaitych części zwłok do leczenia chorób, wyszukiwania ukrytych skarbów itp. czarów.

Wykopywanie trupów odbywało się wśród specjalnych ceremonij. Wykopane zwłoki ukrywano w studni. Oskarżeni twierdzili, iż działali na rozkaz z nieba.

Opowieści ich o niesamowitych praktykach z trupami przyprawiały liczne na sali wśród publiczności kobiety o omdlenie i ataki nerwowe.

Tajemnica trupa w worku wykryta.

MORDERCA DWUCH ŻON W WIĘZIENIU.

WARSZAWA, 29. 9. (wł.) Jak to już wczoraj donosiliśmy, pod Warszawą w Ząbkach znaleziono zmasakrowane zwłoki kobiety w worku.

Policja mordercę już schwytała. — Przed siedmiu dniami do urzędu śledczego zgłosił się niejaki Milewski z meldunkiem, że mu zginęła żona.

W urzędzie przypomniano sobie, że przed dwoma laty tenże Milewski meldował o zaginięciu swej poprzedniej żony której nie odnaleziono. Milewskiego zatrzymano.

Gdy obecnie znaleziono trupa w Ząbkach, wzięto Milewskiego na spytki. — Przyznał się on do zbrodni i szczegółowo opowiedział o przebiegu mordu. Po morderstwie zwłoki złożył w koszu i wyekspedjował bagażem do stacji Ząbki. Tam zwłoki odebrał i zawlókł na tor.

Zachodzi przypuszczenie, że Milewski zamordował i pierwszą żonę.

Europa drży w posadach.

WSTRZĄSY ZIEMI W SZKOCJI.

LONDYN, 29. 9. Wczoraj wieczorem odczuto w Edynburgu szereg wstrząsów ziemi, które trwały około minuty. Wstrząsy nie wyrządziły żadnych szkód i ujawniły się przez dźwięczenie szyb, kołysanie obrazów na ścianach i t. p.

ATENY, 29. 9. Wczoraj wieczorem na półwyspie Chalcedońskim odczuto znowu wstrząsy podziemne. Komunikacja telefoniczna została przerwana, wobec czego brak szczegółów z wielu miejscowości.

W dolinie Chariłaos utworzyła się w ziemi rozpadlina szerokości 3-ch palców, długa na półtora kilometra. W Salonikach wstrząsy wywołały panikę, nie spowodowały jednak znaczniejszych szkód. Do Ieryssos przybyło na pomoc 5 okrętów wojennych angielskich.

STATYSTYKA KRWAWYCH PORACHUNKÓW PARTYJNYCH W NIEMCZECH.

BERLIN, 29. 9. (PAT.) Pruskie ministerjum spraw wewnętrznych ogłosiło dziś statystykę śmiertelnych wypadków, jakie wydarzyły się podczas zajść ulicznych począwszy od 1 stycznia br. Od tego czasu do dnia dzisiejszego padło w walkach ulicznych 156 osób [illegible]

Tajemnica pokoju „40. O. B.“

Tajne szyfry niemieckie w rękach anglików.

W Londynie przed kilku tygodniami ukazała się książka emerytowanego majora armji angielskiej P. Sydneya pod tajemniczym tytułem „40 O. B“.

Niewielka ta książeczka wywołała w pewnych sferach lodyńskich ogromną wrzawę. Niewielki, zresztą nakład jej został wyczerpany w ciągu kilku dni — a i nakład drugi niebawem również znikł z półek księgarskich. Byli tacy, co twierdzili, iż niewątpliwie jakaś

„siła wyższa“

przyczyniła się do tak szybkiego zniknięcia „40 O. B.“ — czyli że poprostu departament polityczny angielskiego ministerjum spraw wewnętrznych postarał się o wycofanie tej broszury z obiegu. Prawdopodobnie tak...

Cóż to jest owo „40 O. B.“!

Jest to cyfra, którą oznaczono pewien pokój w gmachu admiralicji angielskiej w czasie wielkiej wojny. Tajemnice owego pokoju odsłania obecnie książka majora Sydneya.

W pokoju „40 O. B.“ odcyfrowano

tajne depesze sztabu niemieckiego, pochwycone przez szpiegów.

Cała armja ajentów była zajęta przejmowaniem szyfrów wysyłanych przez niemców. Szyfry te były natychmiast dostarczane do pokoju „40 O. B.“, gdzie znów „departament decyfrujący“ zajmował się ich odczytywaniem.

Kierownikiem pokoju był sir Alfred Eving —

fenomen zręczności i intuicji.

Obdarzony kolosalną pamięcią, posiadający niezwykły zmył orjentacyjny — jakimś niesamowitym instynktem potrafił on rozwiązać najbardziej zawiłe rebusy szyfrów. Zasadniczo osobiście nie zajmował się „szarą robotą“ odcyfrowywania, miał przecież od tego sztab doskonałych pracowników, w wypadkach jednak specjalnie trudnych, gdy najwytrawniejsi z nich nie mogli dać sobie rady — wystarczyło jedno spojrzenie sir Evinga na szyfr, chwila namysłu — i

zagadka była rozwiązana.

Pokój „40 O. B.“ odegrał ogromną rolę w czasie wielkiej wojny. Dzięki niemu został udaremniony pogrom floty angielskiej

pod Scapa Flow,

pogrom do którego Niemcy przygotowali się niezmiernie dokładnie, a który miałby nieobliczalny wprost wpływ na dalsze losy wojny. Wszystko było przygotowane w najdrobniejszych szczegółach, w potęgę Wielkiej Brytanji wymierzony był straszliwy cios — i oto jedna z ostatnich depesz niemieckich w tej sprawie dostała się do rąk sir Evinga. To wystarczyło.

Książka „40 O. B.“ odsłania tę — i jeszcze inne tajemnice. Niektóre z nich nie powinny były snać przedostać się do wiadomości ogółu. Toteż jak wspomnieliśmy zniknęła szybko z półek księgarskich.

Te egzemplarze jednak, które przedostały się do rąk prywatnych wywołały wielką wrzawę w sferach byłych urzędników admiralicji, zwłaszcza pokoju „40 O. B.“, a przed oczy czytającej publiczności przywołały znów grozę minionych lat wielkiej wojny...

Nawałnica na pograniczu.

4 osoby zabite przez pioruny.

Z Pińska donoszą, iż onegdaj na terenie odcinków granicznych Mikaszewicze, Jaśkowicze i na terenie pow. pińczowskiego oraz koszyrskiego szalała gwałtowna burza, połączona z uderzeniami piorunów.

Potężna wichura zerwała przeszło z 50 domów dachy, powywracała stodoły i stajnie, zniszczyła kilka set drzew i połamała przeszło 100 słupów telefonicznych, zrywając i niszcząc jednocześnie druty, w wyniku czego przez pewien czas powiaty były odcięte od świata.

Od uderzeń piorunów 4 osoby poniosły śmierć, kilka osób odniosło ciężkie porażenia i dogorywa w szpitalach.

Włościanin Adam Myciński ze wsi Mirenice koło Mikaszewicz, powracając z lasu porwany został przez wicher i odrzucony na łąkę oddaloną około 50 mtr. Myciński odniósł złamanie ręki i nogi. Podobny wypadek zdarzył się na polu w pobliżu wsi Niemiro w rejonie Jaśkowicz, gdzie silny wicher porwał 11-letnią Zosię Szewszenkównę, która na szczęście nie odniosła większych obrażeń prócz pokaleczenia twarzy i rąk.

Z pism i depesz.

KWESTJE MNIEJSZOŚCIOWE W LIDZE NARODÓW.

Rada ligi narodów zajmie się rozpatrzeniem polskich i niemieckich skarg mniejszościowych dopiero w przyszłym tygodniu. Mianowania wysokiego komisarza ligi w Gdańsku na miejsce zmarłego hr. Graviny należy się spodziewać jeszcze w toku obecnej sesji rady.

—oOo—

PAKT O NIEAGRESJĘ Z RUMUNJĄ

MOSKWA, 29.9. W tutejszych kołach politycznych oczekują bliskiego podpisania paktu nieagresji rosyjsko - rumuńskiego, przyczem liczą się z ewentualnością, iż pakt ten podpisany zostanie w Genewie równocześnie z podpisaniem francusko - sowieckiego paktu nieagresji, który został już uprzednio parafowany.

—oOo—

KNOWANIA EMIGRANTÓW ROSYJSKICH NA ŁOTWIE.

Policja polityczna łotewska aresztowała kilku emigrantów rosyjskich, którzy utworzyli organizację faszystowsko - monarchistyczną i rozwijali agitację przeciwko niepodległości państw bałtyckich.

Dokonano energicznych rewizyj i kilku emigrantów rosyjskich postawiono w stan oskarżenia o akcję zmierzającą do obalenia istniejącego ustroju w państwie.

—oOo—

SPRAWOZDANIE B. GOSP. KRAJOWEGO.

Bank gospodarstwa krajowego ogłosił charakterystykę sytuacji gospodarczej Polski w sierpniu. Stwierdza on bowiem poprawę na rynku pieniężnym i walutowym. Sytuacja finansowa rolnictwa nie uległa zasadniczej poprawie. W produkcji górniczo - hutniczej nastąpił sezonowy wzrost wytwórczości. W handlu obroty były, jak zwykle, w lecie niskie. Ruch zniżkowy cen trwał nadal. Położenie na rynku pracy cechowały trudności związane z obniżeniem płac, które wzmagają ruch strejkowy.

—oOo—

STRZAŁY W RESTAURACJI.

Z Baranowicz donoszą, że w jednej z restauracyj w nieznanych bliżej okolicznościach. Jerzy Wyszomirski, współpracownik jednego z pism, w stanie silnego podniecenia nerwowego strzelił kilkakrotnie do 2 oficerów i obydwu ciężko zranił.

Wyszomirskiego aresztowano .

—oOo—

SKARB POWSTAŃCZY Z 1863 R. TAJEMNICA SKRYTKI W LESIE.

Wśród mieszkańców wsi Kaczki pod Tomaszowem oddawna utrzymywała się wieść, że w miejscowym lesie zakopany jest skarb w postaci złotych pieniędzy. Skarb ten ukryli w ziemi powstańcy w 1863 r. Druga wersja mówi, że w tym samym lesie spoczywa w ziemi kasa pułkiwa armji niemieckiej, zawierająca liczne złote przedmioty, zrabowane przez niemców w Kaliszu.

Onegdaj zjawił się w lesie jakiś wojskowy, który wykopał w lesie głęboki dół, zabrał z niego jakąś skrzynkę, poczem znikł. Podpatrzyły go dzieci, które zawiadomiły o tem rodziców. Mieszkańcy Kaczek są przekonani, że tajemniczy wojskowy posiadał plany i wykopał skarb

—oOo—

SIEDMIOLETNI FENOMEN.

W Łodzi odkryty został siedmioletni fenomen, Henio Sochaczewski.

Chłopiec ponad wiek rozgarnięty, pozbawiony tremy, śmiały i rezolutny. Sześciocyfrowe liczby mnoży w pamięci w ciągu kilku zaledwie sekund.

Henio Sochaczewski posiada w pierwszym rzędzie fenomenalną pamięć. Wystarczy mu wymienić szereg kilkucyfrowych liczb z tem, aby je pomnożył. Nie posługując się ołówkiem, ani piórem, Sochaczewski mnoży je w pamięci w takiem tempie, że rezultat wymienia jednocześnie z kontrolerem, który dla sprawdzenia te same liczby mnoży przy pomocy ołówka

Siedmioletni fenomen nie chodzi jeszcze do szkoły i nie potrafi nawet czytać.

Fenomenalny rachmistrz w tych dniach zaprodukuje się swemi nadprzyrodzonemi zdolnościami szerszej publiczności.

Skandal z „Weselem Łowickiem”

Trupie teatralnej skonfiskowano kostjumy wyłudzone od księżaków.

Władze śledcze w Gdyni przeprowadziły rewizję w hotelu, zamieszkałym przez trupę aktorów, pod dyrekcją Tadeusza i Wandy Skarżyńskich. Policja skonfiskowała kostjumy ludowe. Po rewizji małż. Skarżyńskich zabrano do komisarjatu, gdzie byli poddani przesłuchaniu. Zwolniono ich za zobowiązaniem niewydalania się z Gdyni.

Tło tej sprawy jest niezwykle ciekawe. Skarga na małż. Skarżyńskich wpłynęła do urzędu prokuratorskiego przy warszawskim sądzie okręgowym. Była podpisana zbiorowo przez mieszkańców wsi Rętki, pow. łowickiego. Przywiózł ją gospodarz Piotr Pszena.

Jak się okazuje, małż. Skarżyńscy, chcąc wystawić „Wesele Łowickie“, zawitali do wioski i zwoławszy mieszkańców, wygłosili do nich przemowę. Chodziło o wypożyczenie strojów odświętnych na kilka tygodni. Mowa była wzruszająca, nie brakowało w niej smętnej nuty o niedoli koczujących artystów. To też rozczuleni gospodarze bez wahania ofiarowali małżonkom 18 kostjumów męskich i 15 kobiecych. Było to najpiękniejsze wełniaki i płótna ludowe, jakie można było wynaleźć w powiecie łowickim. Poczciwi księżacy nie żądali nawet zastawu.

Teatr regjonalny wystawił „Wesele Łowickie“. Minęło kilka tygodni, następnie kilka miesięcy, a kostjumów artyści nie zwrócili. A kiedy w sąsiedniej wsi odbył się odpust ku czci św. Bartłomieja, na uroczystość tę mieszkańcy Rętek nie przybyli, gdyż wstyd im było ukazać się bez tradycyjnych kostjumów Dzień cały przesiedzieli w chałupach.

I wtedy zrodził się bunt. Urządzono składkę, wybrano gospodarza Pszenę na delegata i polecono mu udać się do Warszawy.

Urząd prokuratorski rozesłał listy gończe za teatrem regjonalnym. Dziwnie się jednak składało, że lotna trupa wyjeżdżała zazwyczaj z danej miejscowości przed przybyciem nakazu obłożenia kostjumów aresztem. Ostatecznie przyłapano małż. Skarżyńskich w Gdyni.

Tajemniczy panowie z taksówki kr. 95.403.

Ofiarą oszustów padła właścicielka dóbr Promnik pod Kielcami.

Do dworu w Promniku, pow. kieleckiego, zajechała onegdaj taksówka nr. 95.403, z której wysiadło 3 elegancko ubranych panów.

Właścicielka dóbr p. Marja Popławska przyjęła gości i dowiedziała się, że są kupcami i mają do sprzedania większą ilość lnianych ręczników, ścierek, płótna i materjałów po cenach bezkonkurencyjnych.

Kupcy oświadczyli, że jadą z targów lwowskich, gdzie posiadali własne stoisko i niesprzedany towar dla reklamy sprzedają po niskich cenach. Zaznaczyli pozatem, że pochodzą z Czechosłowacji i jakgdyby na potwierdzenie tego jeden z nich wcale nie umiał po polsku, drugi zaś umiał kilka słów polskich, ale w straszliwy sposób zniekształcał zdania.

Właścicielka dóbr p. Popławska przy pomocy III-go osobnika, który miał być tłumaczem po obejrzeniu próbek i wzorów zakupiła kilkadziesiąt szt. ręczników lnianych i ścierek oraz kilkanaście szt. materjału, płacąc za wszystko gotówką.

Po otrzymaniu pieniędzy kupcy natychmiast wyjechali z Promnika, ku wielkiemu zmartwieniu p. Popławskiej, która po rozpakowaniu towaru znalazła wewnątrz wałków towar najgorszego gatunku, pochodzący z jednej fabryk zawierckich.

Poszkodowana oblicza, że wskutek oszustwa poniosła straty na kilkaset zł.

Policja jest już na tropie tajemniczych panów z taksówki kr. 95.403

Złodzieje obrabowali przemytników.

Cały łup zabrał urząd celny.

Śląska straż graniczna obserwowała od pewnego czasu kilku mieszkańców Lipin, zawodowych złodziejów, którzy usiłowali sprzedać zamożniejszym osobom wartościowe przedmioty, pochodzące z przemytu.

W wyniku tej obserwacji zatrzymano 5 karanych sądownie przestępców, u których w czasie rewizji znaleziono aparat fotograficzny Zeissa, aparat elektryczny do masażu twarzy, dwa złote zegarki oraz paczkę, zawierającą m. in. również morfinę. W toku dochodzeń przytrzymani zgodnie zeznali, że przedmioty te znaleźli na zielonej granicy, zakopane w kryjówkach przez przemytników, którzy czekali na sposobność wykopania ich i przeniesienia w głąb kraju. Przyparci do muru złodzieje zeznali dalej, że o istnieniu kryjówek przemytniczych dowiedzieli się od nieznanych im z nazwiska zawodowych przemytników z Sosnowca, z którymi pozostawali od pewnego czasu w kontakcie i którym pomagali na zielonej granicy w przenoszeniu w głąb kraju przemyconych towarów.

Piątkę złodziejską oddano w ręce policji, natomiast zakwestjonowane przedmioty, przedstawiające wartość 4.000 zł., przekazano do dyspozycji urzędu celnego.

POMNIK ŻWIRKI I WIGURY NA MIEJSCU KATASTROFY.

Zawiązany w Cieszynie komitet budowy pomnika tragicznie zmarłych po czeskiej stronie lotników polskich Żwirki i Wigury, pracuje nad zgromadzeniem odpowiednich funduszów na ten cel, zakupiwszy grunt, na którym spadł zwycięski samolot RWD 6. Pomnik ten stanie ze składek wyłącznie Polonji zamieszkałej w Cierlicku Dolnem i w Czechosłowacji.

—oOo—

50 OFERT NA STANOWISKO KATA.

Po dymisji kata Maciejewskiego, o której donosiliśmy wczoraj, nie jest jeszcze rzeczą wyjaśnioną, kto będzie jego następcą. Nominacja jego dotychczasowego pomocnika Brauna nie jest jeszcze postanowiona. W min. sprawiedliwości leży około 50 ofert kandydatów na to stanowisko. Wśród nich kilka pochodzących od ludzi ze średniem wykształceniem. Cały szereg ofert proponuje pracę kata za bardzo niskie wynagrodzenie.

JĄDRO KRYZYSU.

Najprostsza droga do poprawy sytuacji gospodarczej.

Zagadnienie obniżenia cen artykułów skartelizowanych, śmiało rzec można, stało się w chwili obecnej centralnem zagadnieniem, skupiającem na sobie uwagę wszystkich czynników społecznych i gospodarczych. W naszych warunkach jest to nietylko problem podniesienia realnych dochodów obywateli i wzmożenie poprzez obniżkę cen siły nabywczej szerokich mas społecznych, lecz również jeden z podstawowych warunków przełamania kryzysu gospodarczego. Upragnione „dno kryzysu" w Polsce nie będzie osiągnięte, jeżeli nie zostanie przywrócona równowaga pomiędzy poszczególnemi elementami gospodarstwa narodowego.

Element cen odgrywa tu rolę niezwykle doniosłą. Czy kto chce, czy nie chce, czy widzi, czy nie widzi możliwości — musi nastąpić przedewszystkiem wyrównanie się poziomu cen artykułów rolniczych i przemysłowych, jako zasadniczy warunek przywrócenia zwichniętej równowagi pomiędzy wsią i miastem, między dochodami rolnika i dochodami mieszkańców miast. Dopóki to nie nastąpi, rolnik, zarabiający dziś połowę tego, co zarabiał przed trzema laty, z musu powstrzymywać się będzie od nabywania wyrobów przemysłu. Jego dzisiejszy dochód nie wystarcza bowiem na zakupienie tylu towarów przemysłowych, ile ich potrzebuje, i ile nabywał dawniej. Zobaczmy, co otrzymywał rolnik za swe produkty w r. 1929, a więc w roku, poprzedzającym bezpośrednio obecny kryzys, a co otrzymuje dzisiaj. Ceny płacone producentom rolnym wynosiły:

	przeciętnie w r. 1929.	przeciętnie sierpień 32 r.
za 100 kg. pszenicy zł.	41,8	22,5
za 100 kg. żyta zł.	28,4	15,7
za 100 kg. jęczmienia zł.	26,9	15,4
za 100 kg. owsa zł.	26,8	15,4
za 100 kg. ziemniaków	7,1	4,5
za 10 sztuk jaj zł.	1,70	0,60
za 1 litr mleka zł.	0,32	0,18
za 1 kg. wieprza zł.	2,11	0,90
za 1 konia zł.	392,0	153,0
za 1 krowę zł.	427,0	132,0

Przy tak szalonym spadku cen, płaconych rolnikom, ludność wiejska, a stanowi ona 72 proc. ogółu ludności Rzeczypospolitej, nie może być dobrym klientem przemysłu. Z konieczności musi ona chodzić w dziurawych butach i wytartych ubraniach, musi uprawiać glebę staremi, zużytemi już i wysłużonemi narzędziami, domy budować z drzewa, a nie z cegły, dachy kryć słomą itd. Wskutek drożyzny artykułów przemysłowych nie jest ona w stanie za sprzedane zboże, jaja, mleko, masło, czy produkty hodowlane, kupić potrzebnych jej towarów, wytwarzanych przez przemysł.

O cenie tych ostatnich decyduje przedewszystkiem koszt surowca. Od ceny żelaza zależy koszt pługa. Od ceny cegły i cementu — koszt domu. Te ceny surowców i t. zw. półfabrykatów przemysłowych są u nas dyktowane zwykle przez kartele, które utrzymują je na wysokim poziomie. Dane głównego urzędu statystycznego wykazują, że ogólny poziom cen skartelizowanych surowców i półfabrykatów przemysłowych jest obecnie o 3,2 proc. wyższy, aniżeli w roku 1928. W tym samym czasie ceny surowców i półfabrykatów nieskartelizowanych spadły o 49,2 proc., ceny zaś artykułów rolnych o 50,1 proc.

Porównajmy, dla przykłady, niektóre ceny hurtowe podstawowych skartelizowanych artykułów przemysłowych w sierpniu 1929 i w sierpniu r. b. Ceny poszczególnych towarów wynosiły:

	sierpień 1929	sierpień 1932
węgiel górn. gruby 1 ton.	38.50	36 86
żelazo sztabowe „	350.00	315.00
blacha żelazna 5 mm „	432.50	399.00
nafta rafinowana 100 kg.	48.58	69.26
cement „	7.70	7.70
madapolam 1 metr.	1.89	1.73

Jeśli te cyfry porównamy z przytoczoną powyżej tabelką, ilustrującą spadek cen produktów rolniczych, zrozumiemy, jak poważnie naruszona została równowaga cen przemysłowych i rolniczych. Jasną staje się rzeczą, dlaczego rośnie w społeczeństwie powszechna niechęć do karteli, jako głównych sprawców tego szkodliwego dla kraju stanu rzeczy.

Ze strony państwa w okresie ubiegłych trzech lat podjęte zostały ogromne wysiłki w kierunku przeciwdziałania spadkowi cen artykułów rolniczych. Akcja ta, kosztująca państwo sporo pieniędzy, nie może wydać jednak pełnych rezultatów wobec szkodliwego oddziaływania na nasze ceny wewnętrzne sytuacji na międzynarodowych rynkach zbożowych, niemożności ograniczenia produkcji płodów rolnych, jako mniej zależnej od woli ludzkiej, trudnościom, stawianym przez państwa zagraniczne naszemu eksportowi (wskutek czego nadmiar produktów rolnych pozostaje w kraju i działa zniżkowo na ceny) i t. p. znanym przyczynom. W tych warunkach powrót do równowagi gospodarczej nie może odbyć się w innej drodze, jak tylko przez wydatną zniżkę cen surowców, półfabrykatów i towarów przemysłowych.

Nie zaprzestając wysiłków w kierunku podnoszenia cen rolniczych, mocniej trzeba nacisnąć wdół ramię cen przemysłowych i zbliżyć je do ramienia cen rolniczych. „Nożyce cen", tak bardzo dziś rozwarte, zawrzeć dziś można tylko w ten sposób. Inaczej — nie znajdziemy sposobów na zwiększenie produkcji i zatrudnienia, na ożywienie życia gospodarczego i zwalczenie kryzysu. Trudno bowiem łudzić się, aby za skinieniem jakiejś różdżki czarodziejskiej podniosły się w górę ceny rolnicze, bądź też otworzyły się szeroko zamknięte dziś granice dla międzynarodowych obrotów towarowych i kapitałowych.

Przemysł skartelizowany jeszcze się broni. Woli produkować mniej i sprzedawać drogo. Zorganizowany nacisk konsumentów i państwa musi jednak przełamać ostatnie reduty tej obrony. Nacisk ten organizuje się. Hasło obniżenia cen kartelowych podjęły ostatnio związki rolników oraz zrzeszenia pracownicze i robotnicze. Tworzy się solidarny front całego społeczeństwa, front, który przełamać winien zapory wysokich cen przemysłowych, utrudniające wejście na bitą drogę poprawy gospodarczej. Niech nas nie przerażają napływające z zagranicy wiadomości, że ceny, notowane na giełdach, idą w górę. Nie dotyczy to towarów przemysłowych. Te ostatnie pójść w górę nie mogą. Obniżenie ich, wobec sytuacji panującej w rolnictwie, nietylko w Polsce, gdzie sprawa ta jest szczególnie pilną, ale na całym świecie na długo jeszcze będzie jednym z głównych postulatów polityki gospodarczej.

J. R.ski.

PO TRZĘSIENIU ZIEMI W GRECJI.



Jak to już donosiliśmy, Grecję i Bułgarję dotknęło trzęsienie ziemi. — Kilka miast greckich jest zburzonych, a liczba ofiar w ludziach przekracza 800 osób. Poważne uszkodzenia odniósł stary, słynny klasztor mnichów na górze Athos który widzimy na ilustracji.

ANALFABETYZM w POLSCE

W jakim stopniu analfabetyzm jest u nas rozpowszechniony? Nie posiadając jeszcze wyników ostatniego spisu ludności, posiłkujemy się danemi wcześniejszemi, a więc mniej wyczerpującemi i dającemi niewątpliwie wyższy stosunek nie umiejących czytać ani pisać, niż to jest w rzeczywistości, ale istotnie mieliśmy analfabetów do niedawna bardzo dużo, bo aż 32 proc. ogółu ludności płci obojga w wieku ponad 10 lat.

Na pocieszenie możemy sobie powiedzieć, że w całym szeregu krajów jest ich jeszcze więcej. Biorąc pod uwagę ludność w wieku ponad 5 lat, okaże się, że analfabetów w Polsce naliczono 35.6 proc., na Litwie 37.5 proc., w Rosji 53.3 proc., w Hiszpanji 46.7 proc., w Egipcie 92.1 proc., w Portugalji 67.7 proc. i t. d. Należałoby sobie życzyć możliwie najszybszego ogłoszenia danych ostatniego spisu, które wykażą niewątpliwie sporą poprawę, bowiem 90 proc. dzieci w wieku szkolnym, uczących się w szkołach naszych, będzie miało zapewne duży wpływ na cyfry ostateczne.

Okazuje się jednak, że cyfra analfabetów nie byłaby tak wysoka, gdyby nie pewne warunki, wpływające na jej trwanie. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że odsetek mężczyzn nieumiejących czytać ani pisać jest niższy (29.4 proc.), aniżeli kobiet (35.8 proc.), a że kobiet jest u nas więcej od mężczyzn, przeto podwyższa to dotkliwie cyfrę ostateczną. Zauważyć przytem należy, że analfabetyzm jest wśród kobiet większy, niż wśród mężczyzn nietylko u nas, ale i w innych krajach. Tak np. w Czechosłowacji analfabetów mężczyzn jest 6.1 proc., kobiet — 7.8 proc., w Francji 8.2 i 10.2 proc., w Rosji 39.6 i 65.8 proc., w Hiszpanji 39.8 i 53.1 proc. itd.

U nas w miastach mężczyźni — analfabeci stanowią 15.9 proc. ogółu, kobiety 21 proc., na wsi — 34.7 i 41.1 proc. Największe wszakże różnice występują na jaw w zależności od wyznania. Tak np. katolicy ogółem mają 24.8 proc. analfabetów (kobiet 26.3 i mężczyzn 23.1 proc.), ewangelicy — 12.5 proc. (kobiet 13 i mężczyzn 12 proc.), ale już żydzi dają wyższą cyfrę — 28.3 proc. (w tem mężczyzn 25.2 i kobiet 31 proc.).

Tak znaczna różnica w odsetku analfabetyzmu, jaką wykazuje porównanie międzywyznaniowe, jeśli chodzi o ewangelików, tłumaczy się głównie, jeśli nie wyłącznie, obliczem społecznem tej warstwy ludności, która się składa z mieszczaństwa i drobnomieszczaństwa, względnie nieźle uposażonego. Bardzo wysoki odsetek analfabetów wykazują greko-katolicy — ogółem 48.8 proc. (mężczyźni 44.2 i kobiety 53.1 proc.) a najwyższy prawosławni 72 proc. (mężczyźni 59.1 i kobiety 84.3 proc.).

Najniższy odsetek analfabetów wśród mężczyzn wykazują ewangelicy w miastach, bo tylko 7 proc., dalej następują kobiety tegoż wyznania również w miastach — 9.1 proc., potem idą katolicy w miastach, mężczyźni 11.5 proc., ewangelicy na wsi—mężczyźni 13.8 proc., kobiety 14.6 proc., wreszcie kobiety katoliczki w miastach 15.6 proc. itd. Najwyższy procent analfabetów stwierdzono wśród kobiet wyznania prawosławnego na wsi, bo aż 86.4 proc.

Liczba analfabetów waha się więc u nas w zależności od wyznania w bardzo szerokich granicach, bo aż od 7 do 86.4 proc.

Wizje, które uratowały życie.

NIEZWYKŁE SNY CHEMIKA I LOTNIKA.

Chemik angielski Ronald Jenson opowiada takie zdarzenie z własnego życia:

„28 sierpnia zdarzyło mi się zdrzemnąć przy biurku. Miało to miejsce w moim niewielkim gabinecie, który sąsiaduje z laboratorjum i pełni podwójne funkcje gabinetu i bibljoteki. Czytałem właśnie ciężko napisaną rozprawę w czasopiśmie fachowem. Ta niezbyt zajmująca lektura, i wyczerpująca praca dni poprzednich, sprawiły, że zasnąłem przy pracy. Przyśnił mi się sen bardzo plastyczny i niesłychanie niepokojący. Mianowicie zobaczyłem samego siebie na szczycie wieży, w której piwnicach przechowywane były ogromne masy prochu. Nagle zauważyłem lont, który najwyraźniej się tlił — i płomień doszedł już do połowy sznura. Ogieniek posuwał się coraz dalej, nakształt czerwonego węża z płomienną grzywą, zrozumiałem z przerażeniem, że za parę sekund musi nastąpić straszliwy wybuch i cała wieża wyleci w powietrze. Chciałem zdusić płomień przy pomocy surduta, który zdarłem z siebie — i obudziłem się. Sen mój mógł trwać najwyżej kilka może kilkanaście minut. Pod silnem wrażeniem snu udałem się natychmiast do laboratorjum i zobaczyłem, że jakiś nieuważny student pozostawił płomień otwartej lampy benzynowej w pobliżu mieszaniny cieczy bardzo łatwo wybuchającej ze strzaszliwą siłą. Niezawodnie po paru minutach najdalej nastąpiłby potężny wybuch. Okazało się więc, że mój krótki sen był prawdziwem ostrzeżeniem".

Afera wekslowa w Częstochowie

zatacza coraz szersze kręgi.

OSZUST BORENSZTAJN ZBIEGŁ. — NOWI POSZKODOWANI. — SFAŁSZOWANE WEKSLE SIĘGAJĄ SUMY 100.000 ZŁ.

Przed niedawnym czasem „Il. Expres Częstochowski" doniósł o niezwykłej aferze wekslowej, której „bohaterem" jest znany w Częstochowie kupiec - „geszefciarz" z Kłobudzka

Mojżesz Borensztajn.

Borensztajn, będąc dostawcą huty „Raków", należącej do modrzejowskich zakładów górniczo - hutniczych, których centrala znajduje się w Sosnowcu, puścił w obieł sfałszowane weksle

na dziesiątki tysięcy złotych

z podpisami zarządu huty „Raków", lub też modrzejowskich zakładów.

W pierwszym dniu wykrycia nadużyć, jak to już donosiliśmy, stwierdzono, że w obiegu znajduje się fałszywych weksli blisko

na 50 tys. złotych.

Między oszustem Borensztajnem a jednym z poszkodowanych, Rajzmanem, który pierwszy zorjentował się, że go nabrano, doszło do bójki w taksówce. Borensztajn

chciał Rajzmana zadusić.

Dzięki interwencji policji, Rajzman wyszedł cało z rąk swego oprawcy. Borensztajna aresztowano, z braku jednak konkretnych dowodów jego winy został wypuszczony na wolność. Aresztowano go później poraz drugi. I tym razem oszust

zdołał się wytłumaczyć.

Ponieważ huta „Raków" nie złożyła jeszcze formalnego oskarżenia, wypuszczono go na wolność. Kiedy cała sprawa stała się jasną i oszustwo zostało stwierdzone, Borensztajna nie zastano już w domu.

Pomimo energicznego śledztwa i poszukiwań przez policję, nie udało się dotychczas ustalić miejsca jego pobytu. Prawdopodobnie Borensztajn, czując usuwający się mu grunt pod nogami,

zbiegł zagranicę.

Nie jest to rzecz zupełnie pewna. Tego rodzaju przypuszczenie jest jednak uzasadnione, jeśli się weźmie pod uwagę, że zgłaszają się coraz to nowi poszkodowani, a sfałszowane weksle sięgają sumy

100 tys. zł.

Podczas przeprowadzonego obecnie drobiazgowego śledztwa, wychodzą na jaw sensacyjne szczegóły, które, z uwagi na dobro śledztwa, trzymane są narazie

w tajemnicy.

Z każdym dniem niezwykła ta afera zatacza coraz szersze kręgi.

Dodać należy, że Borensztajn był od dłuższego czasu dostawcą huty „Raków" i cieszył się podobno w firmie

dużem zaufaniem.

Wszystkie weksle, jak się okazuje, które Borensztajn otrzymał z huty „Raków", zostały przez niego zatrzymane. Puszczał on natomiast w obieg weksle

ze sfałszowanemi podpisami.

Charakterystyczna rzecz, że podpisy były tak nieudolnie sfałszowane, że nie trudno było zorjentować się w ich autentyczności. A jednak wszyscy posiadacze fałszywych weksli nie zwrócili na to żadnej uwagi i przyjmowali weksle od Borensztajna w zupełnie dobrej wierze.

Uroezysta akademja ku czci ś. p preządentowej Michaliny Mościckiej.

Wczoraj o godzinie 7-ej wieczór w sali rady miejskiej w Częstochowie, odbyła się uroczysta akademja ku czci śp. Michaliny Mościckiej, małżonki prezydenta Rzplitej, zorganizowana przez związek pracy obywatelskiej kobiet.

Sala udekorowana była zielenią z umieszczonym pośrodku portretem Zmarłej i wypełniona była po brzegi publicznością, reprezentującą wszystkie warstwy społeczeństwa.

Wśród obecnych zauważyliśmy gen. Dąbkowskiego, zastępcę starosty Bielawkę, kom. miasta Mazura, kom. pow. Grabowskiego i innych.

Akademję zagaiła p. Janina Gallowa i wygłosiła dłuższe przemówienie o życiu śp. Michaliny Mościckiej.

Marsz żałobny wykonała orkiestra 27 p. p., po deklamacji zaś grał na skrzypcach pan Bursik. Następnie szereg utworów wykonała orkiestra pułkowa.

Furjatka w gmachu magistrackim

W ATAKU FURJI POZDZIERAŁA SUKNIE I PRAWIE NAGO BIEGAŁA ZA KONWOJENTEM OPIEKI SPOŁECZNEJ, KTÓREMU POGRYZŁA CHOLEWY OD BUTÓW.

Wydział opieki społecznej przy magistracie, mieszczący się w budynku przy ul. Dąbrowskiego 14, niemały kłopot ma z ludźmi umysłowo chorymi, których wysyła do miejsca zamieszkania.

Co kilka dni przyprowadza tam policja chorą 34-letnią Władysławę Ludwiczkową z Rakowa, która stale przyjeżdża do Częstochowy i kładzie się na ulicy lub chodnikach, wywołując powszechne zbiegowisko.

Obłąkana tak się przyzwyczaiła do opieki policyjnej, że niedawno z całym bagażem rzeczy sprowadziła się do II komisarjatu, pragnąc tam na stałe zamieszkać. Onegdaj znaleziono ją leżącą w I Alei i sprowadzono do wydziału opieki, w celu wysłania jej pod dozorem konwojenta do Rakowa.

Przed kilku dniami w wydziale opieki rozegrała się niesamowita scena, gdy przyprowadzono chorą umysłowo Stanisławę Pietrzak ze Skierniewic, która do Częstochowy przybyła z kompanją. Po odejściu kompanji obłąkana zaczęła chodzić po mieście, wywołując swem zachowaniem uliczne zbiegowisko.

Przyprowadzona do wydziału opieki społecznej wszczęła awanturę, chcąc się wydostać na wolność. W ataku furji pozdzierała z siebie suknie i prawie nago biegała po salach wydziału, rzucając różnemi przedmiotami na urzędników. A gdy usiłowano jej nałożyć kaftan bezpieczeństwa, podczas szamotania się pogryzła cholewy u butów i porozrywała ubranie konwojentowi Kardasowi.

Po zastosowaniu jej przez lekarza zastrzyku uspakajającego furjatkę odwieziono pod opieką konwojenta do Skierniewic.

Podobne tarapaty miał wydział opieki niedawno z obłąkaną Józefą Grabowską, która przybyła z piotrkowską pielgrzymką. Po kilku dniach pobytu w Częstochowie odwieziono ją pod dozorem konwojenta do Piotrkowa.

Obrazki sądowe.

Wolnemu obywatelowi Polski

nie wszystko wolno!

NAWET W TYM WYPADKU, CHOĆ JEST TEGO PODCHMIELONY.

Kryzys trwa! I cóż dziwnego, że ludzie zrozpaczy piją. Gdyby nie było kryzysu — piliby z radości.

Człowiek, upity z rozpaczy, przybiera zadzierzystą postawę i wtedy niebezpiecznie mu wchodzić w drogę. Gdy zamieszkały przy ul. Piłsudskiego nr. 15 Władysław Pułanik, będąc w stanie podchmielonym, wstąpił po drodze do domu, do bufetu na dworcu kolejowym i zaszedł na werandę II klasy, żeby ochłonąć od wewnętrznej gorączki, — wywiązała się pomiędzy nim a kelnerem bufetu Michałem Mancewiczem jakaś sprzeczka.

Ożywioną konwersacją na werandzie zainteresował się bliżej posterunkowy Pach, który zwrócił uwagę Pułanikowi na niestosowne zachowanie się w miejscu publicznem. Tego tylko brakowało, aby wynikła awantura na całą werandę z przyległościami. Pułanik, na interwencję posterunkowego odezwał się:

— Policjant, to taki sam złodziej, jak i kelner!

Posterunkowy oburzył się na te słowa i przystąpił do pijanego, aby go zabrać do komisarjatu, iżby nie czynił powszechnego zgorszenia. Tymczasem Pułanik dalej dogadywał:

— A co nieprawda? Przecież wy wszyscy jesteście smyki, łobuzy, taka owaka wasza mać, a ja jestem obywatel Polski i robię, co mi się podoba!...

Po tej wymianie mocnych słów wolny obywatel Polski udał się w towarzystwie posterunkowego do komisarjatu, chociaż taka przechadzka niezbyt przypadała mu do gustu. Tam sporządzono drobiazgowy protokuł o gorszącem zajściu w miejscu publicznem.

W dniu 24 b. m. sprawę powyższą rozpoznawał w trzeciej sali sądu grodzkiego sędzia Serednicki, który po przesłuchaniu świadków i ukończeniu przewodu sądowego, mając na względzie uprzednią niekaralność oskarżonego, zastosował doń art. 59 paragraf I k. k. o złagodzeniu kary i skazał Władysława Pułanika na 1 mies. aresztu z zawieszeniem kary na przeciąg lat 3-ch, oraz na uiszczenia 5 zł. opłaty sądowej.

Ac.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Wrzesień 30 Piątek	Dziś: Zofji i H.
	Jutro: Remigjusza
	Wschód słońca: 5.3?
	Zachód słońca: 524.

RADJO

WARSZAWA.

Piątek, 30 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Płyty. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Odczyt z Krak. 17.00. Muzyka salonowa. 18.00. Odczyt ze Lwowa. 18.20. Muzyka tan. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Przegląd roln. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Pogad. muz. 20.15. Koncert symf. z Filh. Warszawskiej. 22.30. Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.35. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Sobota, 1 października.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Muzyka jazzowa. 15.30. Wiad. wojsk. 15.40. Słuch. dla dzieci 16.05. Arje i pieśni. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Przegląd wydawnictw perjodyczn. 17.00. Koncert popołudn. 18.00. Naboż. z Wilna. 19.00 Muzyka religijna. 19.10. Rozmaitości. 19.30. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.35. Pras. Dz. R. 19.45. Wiad. ogrodnicze. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Muzyka lekka. 20.55. Na widnokręgu. 21.10. D. c. koncertu. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.05. Utwory Chopina. 22.40. Wiad sport. 22.50. Muzyka tan.

KATOWICE.

Piątek, 30 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 12.40 Kom. meteor. z Warsz. 12.45. Płyty. 14.00 Kom. gospod. 15.00. Kom. gospod. z Warszawy. 15.10. Bajeczki dla dzieci. 15.25. Płyty. 16..40. Odczyt z Krak. 17.00. Muzyka salonowa z Warsz. 18.00. Odczyt ze Lwowa. 18.20. Muzyka tan. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Kom. sport. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Społeczna rola sztuki. 20.00. Tr. z Warsz. 22.40. Program na dz. nast. 22.45. Intermezzo muz. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz. franc.

—o—

OGÓLNA.

(o) **Zwolnienie od podatków wolnych lokali.** Zarząd związku zrzeszeń własności nieruchomej miejskiej w Polsce złożył ministrowi skarbu memorjał, w którym przedstawia konieczność wykonywania uprzednich zarządzeń ministerjum w sprawie zwolnienia od podatku od nieruchomości lokali wolnych, nie wynajętych i nie użytkowanych.

Memorjał ten złożony został skutkiem niestosowania się do tego zarządzenia jednej z izb skarbowych.

(o) **1.901.600 zł. na zasiłki dla bezrobotnych robotników..** W dniu 28 bm. odbyło się posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia, na którem uchwalono preliminarz budżetowy na październik.

Preliminarz ten ustala m .in. wysokość kwoty, przeznaczonej na zasiłki dla bezrobotnych robotników, na 1.901.600 zł., przyczem przewiduje się, że liczba bezrobotnych, uprawnionych do pobierania zasiłków, wyniesie w październiku około 50.000 osób.

Należy zaznaczyć, że preliminarz funduszu bezrobocia na październik przewiduje poraz pierwszy od dłuższego czasu nadwyżkę wpływów nad wydatkami. Wyniesie ona około 450.000 zł.

(o) **Przyjazdy sędziów i prokuratorów do ministerjum sprawiedliwości.** Po ostatnich przesunięciach osobowych w sądownictwie szereg sędziów i prokuratorów z prowincji przyjeżdża do Warszawy, celem osobistego informowania się w ministerjum sprawiedliwości w sprawach emerytur, odpraw i t. d.

W związku z tem ministerjum sprawiedliwości wydało okólnik, w którym zwraca się do prezesów i prokuratorów sądów apelacyjnych, aby ograniczyli swe przyjazdy do wypadków istotnej wagi i niecierpiących zwłoki, względnie do wypadków otrzymania zaproszenia ze strony ministra.

(o) **„Dwutydzień propagandy ligi morskiej i kolonjalnej.".** W dniach od 2 do 16 października, **odbędą się na na** terenie całej Polski „2-tygodnie propagandy ligi morskiej i kolonjalnej". Celem tej akcji jest zamanifestowanie wobec kraju i zagranicy niezłomnej woli narodu polskiego władanie własnym dostępem do morza, wyrażenie opinji społecznej w kwestji zdobycia przez Polskę terenów pod nieskrępowaną ekspansję zamorską, oraz przeprowadzenie zbiórek pieniężnych na rzecz funduszu kolonjalnego, polskiej macierzy szkolnej w Gdańsku, oraz domów marynarza polskiego w Gdańsku i Gdyni. W akcji tej wezmą udział wszystkie oddziały ligi, organizując szereg imprez, odczytów, akademij, manifestacyj i t. p.

—o—

Z Częstochowy.

— **Dyżury aptek.** Dziś dyżur apteki w I Alei 14 Monikowski i na ul. Wieluńskiej nr. 46, Lesiński.

— **Nabożeństwo żałobne w katedrze.** W dniu wczorajszym o godz. 10-ej rano odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. prezydentowej Michaliny Mościckiej. Mszę św. odprawił ks. prałat Ciesielski w asyście licznego duchowieństwa. W nabożeństwie wzięły udział wszystkie średnie, zawodowe i powszechne szkoły, oraz przedstawiciele władz, instytucyj i społeczeństwa miejscowego.

— **O zniżkę cen mięsa.** W poniedziałek, dn. 3 października odbędzie się w magistracie (pokój nr. 8) o godz. 1 min. 30 popołudniu konferencja w sprawie wyznaczenia nowych cen mięsa w Częstochowie.

— **Premjera w teatrze kameralnym.** W niedzielę, dn. 2 października odbędzie się inauguracyjne przedstawienie w teatrze kameralnym — Nowy zespół artystów pod dyrekcją p. Galla wykona słynną komedję Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Szczęście od jutra". Bilety na premjerę wcześniej do nabycia w „Renomie".

— **Dobrze, że samochodu nie ukradli.** W dniu 28 bm. szoferowi Krysztofowiczowi Romanowi, zam. przy ul. Aleja Wolności 7 z samochodu, należącego do przysposobienia wojskowego w Włoszczowie, stojącego na jego podwórzu skradziono od tego samochodu lampkę i cewkę, wartości 50 zł.

— **Pieniądze w PKO. pewniejsze, niż w domu.** Koch Szczepan, zam. przy ul. Wesołej nr. 34, zameldował, że dnia 27 bm. w czasie nieobecności w mieszkaniu skradziono mu 100 zł.

— **8 kur zabrali w wór.** Niedzielski Władysław, zam. przy ul. Olsztyńskiej nr. 11-a, zameldował. że w nocy na 29 bm. skradziono mu z komórki za pomocą oderwania desek 8 kur, wart. 44 zł.

— **Zagadkowe zatrucie pątniczki.** W dniu 28 bm. została umieszczona w szpitalu zapasowym przy ul. Waszyngtona, Niewiadomska Józefa, zam. w Warszawie przy ul. Moniuszki 4, przebywająca na Jasnej Górze, która zasłabła. W szpitalu okazało się, że została zatruta jakimś płynem.

— **Rozprawa zawadjacka przed kinem.** Senduch Roman, zam. przy ul. Szczytowej, zameldował, że dn. 28 bm. wychodząc z kina „Oaza“, został pobity przez jakichś trzech osobników.

— **Pijany awanturnik.** Policja spisała doniesienie na Puchałę Adama, zam. przy ul. Śniadeckich nr. 20, za urządzanie awantur i dobijanie się do drzwi sąsiadów w stanie pijanym.

— **Konfiskata 200 paczek sacharyny niemieckiej.** Dnia 28 bm. odebrano od Adeli Wiltosowej, zam. przy ul. Kopernika nr. 23, 200 paczek sacharyny pochodzenia zagranicznego. Wymieniona prowadziła potajemny handel sacharyną.

Budżet miejski będzie w przyszłym tygodniu zatwierdzony.

Na 3 posiedzeniach budżetowych w woj. kieleckiem, na których obok władz nadzorczych, brali udział delegaci izby skarbowej i banku gospodarstwa krajowego, ustalono, że budżet m. Częstochowy w pozycji dochodów nie może przekroczyć sumy 4.590.000 zł., na którą składają się dochody zwyczajne 3.970.000 zł. i nadzwyczajne 620.000 zł.

Wobec konieczności dokonania poważnych poprawek dla zbilansowania budżetu, magistrat pod kierownictwem komisarza Mazura, który przerwał swój urlop, opracowuje zestawienie cyfr i już w następnym tygodniu należy spodziewać się zatwierdzenia władz nadzorczych.

Spłonęła wieś Borkowice w pow. koneckim.

OGIEŃ STRAWIŁ 55 BUDYNKÓW. — STRATY WYNOSZĄ SETKI TYSIĘCY ZŁ. — KILKADZIESIĄT RODZIN BEZ DACHU NAD GŁOWĄ.

Onegdaj we wsi i gm. Borkowice, pow. koneckiego, w zagrodzie Sieniewskiej wybuchł gwałtowny pożar, który z szaloną szybkością przerzucił się na sąsiednie zabudowania i wkrótce ogarnął całą wieś, która spłonęła prawie doszczętnie.

Mimo rozpaczliwych wysiłków przybyłych straży i okolicznych mieszkańców pożar strawił doszczętnie 28 domów mieszkalnych, 15 stodół wraz ze zbożem, 10 obór, lokal agencji pocztowej i sklep spółdzielczo-spożywczy.

Straty wskutek pożaru wynoszą setki tysięcy złotych.

W morzu ognia poniosła śmierć spora ilość bydła rogatego, trzody chlewnej i drobiu.

Śmiertelnych ofiar w ludziach nie było, natomiast kilkanaście osób podczas ratowania dobytku silnie się poparzyło.

Kilkadziesiąt rodzin wieśniaczych znalazło się w nędzy i bez dachu nad głową.

Celem przyjścia z pomocą pogorzelcom zawiązano tymczasowy komitet pomocy dla pogorzelców na czele którego stanęli przedstawiciele władz.

Ludność okolicznych wsi natychmiast pospieszyła nieszczęśliwym z dość wydatną pomocą w postaci chleba i ziemniaków.

Przyczyny pożaru nie zdołano dotychczas ustalić.

— **Krwawy zatarg o paszę dla bydła.** Policja spisała doniesienie na Franciszka Kulejewskiego. zam. we wsi Lindów, gm. Przymiechy o zadanie ciężkiego uszkodzenia Gucowej Anieli, zam. tamże w sporze o paszenie bydła.

— **Ciemności egipskie na ul. Batorego.** Jak nam donoszą mieszkańcy ul. Batorego na Stradomiu, dzielnica ta jest nader skąpo oświetlona, czego najlepszym dowodem. iż na ul. Batorego niema ani jednej latarni elektrycznej. Uważamy, że sprawą tą powinny się zająć odpowiednie czynniki, tem więcej, że sprawa należytego oświetlenia ulic wobec nadejścia długich wieczorów jesiennych, nabiera dużej aktualności.

— **Przedstawienie sztuki „Hitler u wrót“ odłożone.** Zarząd powiatowy związku strzeleckiego w Częstochowie podaje do wiadomości, że przewidziane w programie „tygodnia strzelca“ przedstawienie w teatrze „Grand“ „Hitler u wrót“ w dniu 29 bm. nie odbędzie się z przyczyn od związku niezależnych. Termin wspomnianego przedstawienia zostanie podany do wiadomości w oddzielnym komunikacie.

— **Owieczkę i barana zabrali z komórki.** Woźnica Jan, zam. przy ul. Rynek Wieluński 48 zameldował, że z ogrodu nieznani sprawcy skradli mu owcę i barana, wartości 20 zł.

— **Nowy wypadek okradzenia w gmachu pocztowym.** Majowi Stanisławowi, zam. przy ul. Małej 14 w gmachu pocztowym skradziono z kieszeni 900 zł. i weksli na sumę 300 zł.

Groźny herszt kilku band zbójeckich zagłębianin Syrek

przed sądem okręgowym w Sosnowcu

OD ZARANIA MŁODOŚCI — NAPADY NA KRESACH — CÓRKA OBYWATELA ZIEMSKIEGO KOCHANKĄ BANDYTY — OKRUCIEŃSTWO SYRKA — W RĘKACH SPRAWIEDLIWOŚCI.

Jakgdyby z powieści kryminalnej wyjętą postacią, jest osoba głośnego bandyty Jana Syrka, bez stałego miejsca pobytu, zamieszkałego ongiś na Piaskach,

pod Sosnowcem,

gdzie do dziś przebywa jego rodzina.

Syrek ma niezwykle bujną przeszłość kryminalną, a dzieje jego burzliwego życia stawiają go na równi z najniebezpieczniejszymi międzynarodowymi bandytami.

Liczący dziś 34 lat, Syrek rozpoczął bandycki proceder od lat najmłodszych.

Jako 20-letni młodzieniec zorganizował po raz pierwszy bandę na Kresach Wschodnich, która przez długi czas była postrachem mieszkańców wsi, dworów, a nawet małych miasteczek o słabej obsadzie policyjnej. Banda ta składała się z kilkunastu osób, wszelakiego rodzaju wyrzutków społeczeństwa, którzy idąc za przykładem swego herszta, prześcigali się w okrucieństwie, dzięki zaś doskonałej organizacji,

banda była nieuchwytną.

Dopiero po dwuch mniej więcej latach udało się policji wpaść na trop bandytów, których po zaciętej walce ujęto i osadzono w więzieniu.

Herszt Syrek skazany został wówczas na karę śmierci przez powieszenie. Ułaskawiony przez prezydenta Rzplitej na dożywotnie ciężkie więzienie, przebył w niem 8 lat. Przez cały ten czas Syrek zachowywał się w więzieniu nienagannie, następnie ogłoszone zostały dwie ustawy amnestyjne i Syrek, po ośmioletniej pokucie, znalazł się

znowu na wolności.

Nadszedł rok 1931. W roku tym Syrek zjawia się znowu na terenie Zagłębia i organizuje bandę, która w krótkim czasie dokonywa szeregu napadów.

Pierwszą oznaką pojawienia się groźnego bandyty na terenie Zagłębia, był napad jego szajki na rodzinę rzeźnika Rudolera.

Rudoler wracał o północy z żoną i dwoma synami ul. Piotrowską w Sosnowcu do domu, gdzie mieszkał pod nr. 8. Nagle w oddaleniu kilkunastu kroków od domu, Rudolerowie obskoczeni zostali przez sześciu uzbrojonych w rewolwery mężczyzn, którzy z okrzykiem:

Stać, ręce do góry, pieniądze!

poczęli każdego z osobna rewidować.

Mając przytknięte rewolwery do głów, Rudolerowie bez słowa wydali całą posiadaną gotówkę. Bandyci zabrali im jeszcze zegarki, pierścionki i co tylko wartościowego przy nich znaleźli, wkońcu wyrwali nawet z uszu Rudolerowej kolczyki i zbiegli przez nikogo nie zatrzymywani.

Pościg nie dał rezultatu, a niewątpliwy fakt, że ma się tu do czynienia z bandą Syrka, dał się stwierdzić po bestjalskim napadzie na kupca Szmelkę Zadela w Zagórzu, poprzedzonym kilkoma mniejszemi rabunkami.

Napad na kupca Zadela nacechowany był właściwem Syrkowi okrucieństwem.

Podczas gdy bandyci po skrępowaniu wszystkich domowników, doszczętnie splondrowali mieszkanie i zabrali całą gotówkę i kosztowności, wartości kilku tysięcy złotych,

herszt dokonał gwałtu na skrępowanej więzami 18-letniej kuzynce Zadela, Beli Wajcman.

Unosząc łup, bandyci natknęli się na Piaskach na patrolującego post. Michała Piecha, który poznawszy Syrka, wezwał go do zatrzymania się.

Syrek błyskawicznym ruchem dobył rewolweru i skierował broń w pierś posterunkowego. Na szczęście rewolwer się zaciął. Tym razem bandyta również wymknął się, docierając w kilku skokach do zaułków, w których zniknął, drwiąc sobie ze strzałów Piecha, które chybiły.

W zarządzonej obławie schwytano wszystkich prawie członków bandy z wyjątkiem Syrka, po którym ślad zaginął.

W jakiś czas potem okazało się, że wyjechał on na Pomorze i tu zorganizował nową szajkę, która grabiła dwory. Od tej pory przeżycia Syrka nabierają posmaku kryminalnego romansu, który mógłby służyć jako temat do najbardziej sensacyjnego scenarjusza filmowego.

W niewiadomych okolicznościach Syrek poznaje *córkę właściciela majątku ziemskiego pod Grudziądzem, która zgadza się dzielić losy herszta bandytów i zostaje jego kochanką.*

Mija jeszcze kilka miesięcy, Syrek dostaje się w ręce policji podczas obławy w Grudziądzu, zostaje przekazany do dyspozycji wydziału śledczego w Sosnowcu i osadzony w będzińskiem więzieniu.

Badany, nie chce wyjawić swych kompanów, zdradzając jedynie nazwisko bandyty Juljana Glenia, zabitego podczas pościgu, 13 grudnia ub. r.

Z licznych spraw, jakie wytoczono Syrkowi i członkom jego bandy o rabunki i napady, pierwsza sprawa o napad na rodzinę Rudolera na ul. Piotrowskiej w Sosnowcu, była wczoraj przedmiotem rozprawy w sądzie okręgowym.

Syrek jest z zawodu fryzjerem, zawód ten jednak już w 1920 roku porzucił i przeniósł się na Kresy, gdzie podczas inwazji bolszewickiej po raz pierwszy grasuje w okolicach Równego. Tam zostaje ujęty i skazany, — jak sam podaje z ławy oskarżonych, — dwukrotnie na łączną karę pięciu lat więzienia.

Do napadu na Rudolerów Syrek przyznał się, zaparł się jednakże swej przeszłości i przeczy stanowczo temu, jakoby był skazywany na śmierć i t. d. Również stara się oczyścić z odpowiedzialności siedzących na ławie współoskarżonych: Józefa Kościaka, lat 24, mieszkańca Rudy (G. Śląsk, Wielecka 11) z zawodu szewca, Ignacego Prauzę, lat 24 z Grodźca (Okrzei 14), cieślę i 40 letniego Jana Chachulskiego (Sosnowiec, Wapienna 1) z zawodu murarza.

Dwóch z szóstki bandytów, którzy brali udział w napadzie na Rudolerów, nie ujęto.

Rozprawa trwała cały dzień, przyczem same narady sędziów, około trzech godzin.

Wieczorem sąd ogłosił wyrok, skazujący Syrka na trzy lata więzienia, Kościaka i Prauzę, na dwa z utratą praw. Chachulskiego uniewinniono.

Następna rozprawa przeciwko Syrkowi, która znajdzie się na forum sądu okręgowego w dniu 17-go października b. r. odbędzie się w sprawie o napad w Zagórzu. Oprócz Syrka zasiądzie w tym procesie siedmiu innych bandytów i paserów, zrabowanych przez bandę rzeczy.

LOT BALONÓW IM. GORDON - BENNETA.



Pierwsze miejsce wśród balonów w locie światowym im. Gordon-Benneta zdobył balon amerykański „U. S. Navy", prowadzony przez lejtnanta Settlego. Balon ten wylądował w d. 27 b. m. pod Wilnem. Miał on w gondoli wielkie wypełnione powietrzem wory, które zdolne byłyby uchronić balon od utonięcia w razie opuszczenia się na morze.

STRASZNY HURAGAN NAD PORTORICO.



Szalejący huragan nad wyspą Portorico zniszczył miasto San Juan. Śmierć poniosło 200 osób. Na ilustracji widzimy port w San Juan (u góry) i jedną ze zniszczonych ulic w mieście.

Z RADOMSKA.

(r) **Walka dwu kobiet o mężczyznę.** W dniu wczorajszym niejaka Kubiakowa, zam. w cegielni miejskiej, napadła na ul. Reymonta na Anielę Jałoszyńską, zam. przy ul. Przedborskiej nr. 81 i flaszkami od piwa zaczęła okładać Jałuszyńską, a gdy flaszki potłukły się, zaczęła obrzucać kamieniami, przyczem krzyczała na całe gardło: „oddaj mi męża!"

Krzyczące kobiety rozłączyła policja, która nadbiegła z komisarjatu.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

46.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej" pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia — utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juljusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Claude wzruszony przejściami nieszczęśliwej kobiety, pozbawionej dachu nad głową, chce jej wyjawić tajemnicę upiornej nocy i proponuje Magdalenie zamieszkanie w domu nieboszczki matki.

Magdalena przyjęła propozycję Juljusza. Zastanawiała się tylko co skłoniło Claudea do zajęcia się jej osobą.

Wydał jej się jednak uczciwy...

W mieszkaniu Claude pokazuje Magdalenie przez okno miejsce, gdzie Mercier zakopał dziecko. Magdalena rozpacza i z łkaniem opowiada Juljuszowi historję swego życia.

Późną nocą Claude opuszcza Magdalenę.

Claude obiecał przyjść nazajutrz. Magdalena po przespanej nocy, rano udała się na miasto i obszedłszy pracownie znalazła pracę.

W domu czekała ją niespodzianka: maszyna do szycia.

W willi „Jaworowej" wszyscy są zaniepokojeni chorobą Henryki Dauray. Jedynie pokojówka Anusia zdaje się domyślać przyczyny niedomagań Henryki.

Zrozpaczony bankier wyjeżdża do Paryża po dr. Lamarre, narzeczonego córki. Wracają obaj pośpiesznie do willi „Jaworowej".

Dr. Lamarre przystąpił do badania Henryki. Objawy choroby, jak i odpowiedzi Henryki na stawiane pytania, nasuwają dr. Lamarre, okropne przypuszczenie.

Przypuszczenie to przeradza się w pewność i dr. Lamarre postanawia straszną prawdę powiedzieć panu Dauray. W tym celu wyprowadza go do gabinetu, a sprawdziwszy czy kto nie słyszy rozmowy, przystępuje do wstępnej indagacji.

Po tych pytaniach p. Dauray staje się coraz bardziej zdenerwowany.

Dr. Lamarre wyjawia wreszcie bankierowi straszną prawdę. Henryka jest w odmiennym stanie od czterech miesięcy. Prawda ta jest strasznym ciosem dla p. Dauraya, który w rozpaczy chce biec i zabić Hnrykę.

Po perswazjach dr. Lamarre idzie wraz z nim, aby się dowiedzieć od Henryki nazwisko uwodziciela. Henryka tymczasem wystraszona zachowaniem się obu panów ubiera się i wstaje z łóżka, mimo uwag matki.

Suknie Henryki są jakby przyciasne.. Zwraca na to Henryka uwagę matce. W tej chwili weszli obaj panowie. P. Dauray wzburzony zbliża się do córki i każe jej się kajać na kolanach.

Henryka z bezładnych słów ojca dowiaduje się strasznej prawdy... Na wizerunek Chrystusa przysięga, że jest niewinna, że raczej stała się zbrodnia, bo ona jest czysta i o niczem niewie.

Dr. Lamarre uspokoiwszy się wypytuje Henrykę o wypadki z przed 4 miesięcy.

Henryka opowiada mu o dziwnym śnie, który trwał 4 godziny, co może potwierdzić pokojówka i tajemniczych śladach obuwia na balkonie.

Po zbadaniu Anusi obaj panowie wezwali ogrodnika.

I ogrodnik przypomina sobie pewne ślady stóp na murawie i jakiegoś osobnika, który go wypytywał o mieszkańców willi.

Po odejściu ogrodnika dr. Lamarre dochodzi do wniosku, że tylko małżeństwo uratuje honor Henryki i domu.

Wyłącza siebie, jako męża, gdyż do takiej ofiary nie byłby zdolny.

Po przyjściu pani Dauray Jerzy Lamarre proponuje, aby wyszukać męża Henryce z gazety, przy pomocy ogłoszeń.

Dr. Lamarre daje państwu Dauray adres jednej z agencyj matrymonjalnych, którą prowadzi pani Chalamet.

Pan Dauray wyjeżdża do Paryża wraz z dr. Lamarre i udają się do agencji. Przyjmuje ich p. Chalamet i pyta o przyczynę wizyty.

W toku rozmowy p. Dauray wyjaśnia cel przybycia.

P. Chalamet obiecała się zająć gorliwie wyszukaniem przyszłego męża dla Henryki, tembardziej, że p. Dauray obiecał wypłacić w dzień ślubu 3 miljony posagu.

Odpowiednie ogłoszenie ukazało się nazajutrz w czterech poczytnych dziennikach paryskich.

Juljusz de Lucenay tymczasem chodził po dawnemu do domów gry, grając z wyjątkowem szczęściem.

Wygrawszy większą sumę Juljusz wyjechał do Monte Carlo, by tam spróbować szczęścia.

Przez kilka wieczorów wygrywa i lokuje w kieszeni około 100 tys. franków.

Ale przyszła zła passa. De Lucenay zostawia przy zielonym stoliku wszystkie pieniądze. Zostaje mu zaledwie na uregulowanie rachunku w hotelu

Postanawia pod wpływem rozgoryczenia popełnić samobójstwo. Przy kolacji przypadkowo wpadł mu w ręce dziennik z ogłoszeniem p. Chalamet. — Trzy miljony posagu! — gra warta świeczki.

Nazajutrz już Juljusz udaje się do Paryża.

Po przybyciu do stolicy udał się do p. Chalamet.

Dr. Lamarre rozstając się z p. Dauray przysiągł sobie odnalezienie nikczemnika, który zbeszcześcił Henrykę.

Magdalena Gallier zaś na swoją rękę szukała Merciera.

Claude często zastawał ją we łzach i pocieszał. Opowiedział jej pewnego razu, że i on również szuka nieznanego mu ojca, który uwiódł jego matkę.

Magdalena czyni mu wymówki, że ma do pomszczenia matkę i nic w tym celu nie robi.

Pod wpływem słów Magdaleny, Claude po powrocie do domu ma wyrzuty sumienia z powodu Henryki. I ona potrzebuje mściciela.

Nazajutrz Claude nie poszedł do pracy, lecz pojechał do Chennevier do willi „Jaworowej".

Godzinę przed nim znalazł się tam dr. Lamarre, który badał okolicę willi, dociekając, z której strony zbrodniarz się dostał do willi.

— To on, niema wątpliwości, że on... Oczarowany pięknością nieszczęśliwej Henryki, chciał zbliżyć się do niej, chciał dowidzieć się czegoś o niej i jej rodzinie. Rozpytywał się... Ten człowiek musiał wstępować zapewne do jakiejś bliskiej restauracji... Bardzo prawdopodobne, że był przez kogo widziany... Trzeba się dowiedzieć.

Naprzeciw samego tarasu była mała wąska wysepka, na której wśród grupy topoli wznosiła się restauracja, bardzo uczęszczana w piękną porę roku, przynajmniej w niedziele i poniedziałki. Na wyspie jakiś człowiek odcinał suche gałęzie drzew.

XLV.

Jerzy przyłożył obie dłonie do ust i zawołał:

— Czy możesz pan podpłynąć po mnie łódką?

— Natychmiast — odrzekł człowiek, którym był sam restaurator.

W kilka minut Jerzy był już w restauracji na wyspie.

— Czem mogę panu służy?

— Proszę mi dać kieliszek chartreuse.

Gdy gospodarz spełnił żądanie, Jerzy zwrócił się do niego.

— Chciałbym pana zapytać o coś...

— Owszem, odpowiem chętnie.

— Czy masz pan dobrą pamięć?

— Zdaje się, że dobrą.

— Czy pan zna p. Dauray?

— Byłego bankiera, właściciela willi jaworowej?

— Tego samego.

—Znam i bardzo go szanuję. To dzielny człowiek, robi wiele dobrego dla okolicy.

— Czy przypomina pan sobie uroczystość, jaka odbyła się u niego mniej więcej przed czterema miesiącami? Puszczano wtedy fajerwerki.

W miarę jak doktór mówił, twarz restauratora zmieniała się i na czoło występował smutek.

— Przypominam sobie — odrzekł głosem wzruszonym — był to dzień imienin panny Dauray.

— Czy tego dnia nie zachodził czasem do pańskiego zakładu jaki człowiek obcy, któryby się wydał panu podejrzanym?

— Tego dnia — odrzekł restaurator ze smutkiem — nie przyjmowałem nikogo do zakładu, gdyż rano odprowadziłem moją biedną żonę na cmentarz.

— Przepraszam pan, że pytaniami mojemi wznowiłem pańską boleść...

— Nie mógł pan o tem wiedzieć.

— Więc nie może pan w niczem mię objaśnić?

— Ale może pan widział kogo krążącego po drodze około tarasu?

— Rzeczywiście, widziałem...

— Człowieka młodego?

— Kilku ludzi.

— Podczas dnia?

— Wieczorem, tak około godziny dziesiątej. Wiedząc, że nie zasnę, przechadzałem się, gdy wtem usłyszałem śpiewy i zobaczyłem towarzystwo z pięciu lub sześciu ludzi złożone, postępujące drogą ku Champigny. Zatrzymali się oni naprzeciw tarasu w chwili, gdy zapalono pierwsze ognie sztuczne.

— I pozostali tam?

— Nie, pozostał tylko jeden.

— Jeden! — powtórzył Jerzy.

— Nie wiem dlaczego nie mógł iść z innymi, bo chociaż słyszałem głosy, ale nie mogłem rozróżnić słów... Może zachorował... Położył się na trawie pod tarasem, a jego towarzysze odeszli.

— Nie wiesz pan, czy przepędził tam noc całą?

— Nie wiem... gdyż wkrótce wszedłem do domu, a rano już nie widziałem nikogo.

— Skąd ci ludzie przyszli?

— Nie wiem.

Trudno było osiągnąć więcej objaśnień od restauratora.

— Dziękuję panu — rzekł doktór — niewiele mógł mię pan objaśnić; będę musiał szukać wskazówek w okolicy.

— Czy chodzi o jaką kradzież spełnioną u p. Dauray?

— Tak i o tyle znaczną, że zależy na odszukaniu sprawcy jej.

— Może mój kolega, co ma restaurację przy moście, objaśni pana lepiej...

— Dziękuję, usłucham pańskiej rady.

Jerzy siadł do łódki, przejechał na brzeg i zwrócił się ku mostowi.

Wiemy, że było tam dwie restauracje. W pierwszej, do której Jerzy wszedł, dowiedział się od gospodarza, że owego dnia, u jego sąsiada, zabawiało się od rana do nocy jakieś bardzo hałaśliwe towarzystwo paryżanów.

— Więc tam się dowiem... — rzekł Jerzy.

— Niech pan nie trudzi się napróżno, gdyż restauracja tamta, z powodu bankructwa jej właściciela została zamknięta.

— A jak nazywał się właściciel?

— Paweł Grignon.

Jerzy zapisał sobie to nazwisko.

— Gdzie on teraz mieszka?

— Nie wiem, gdyż pozostawiwszy bardzo wiele długów, nie powiedział dokąd wyjechał.

Jerzy podziękował i odszedł.

— Odszukam tego Pawła Grignon — mówił do siebie. — Kto wie, czy on mię nie objaśni?

Gdy Jerzy doszedł do końca mostu, spostrzegł Piotra ogrodnika, z grabiami na ramieniu, opartego o balustradę i rozmawiającego z jakimś młodym człowiekiem, stojącym pod tarasem.

W tej chwili przypomniał sobie opowiadanie ogrodnika w gabinecie p. Dauray.

Przyśpieszył kroku i skierował się ku rozmawiającym.

Uprzedźmy go na kilka minut. Młodym człowiekiem, stojącym pod tarasem, jak czytelnicy domyślili się zapewne, był Juljusz Claude.

Artysta wysiadłszy z pociągu poszedł zwykłą drogą i zaczął krążyć naokoło willi. Do tarasu przybył w chwili, gdy ogrodnik zgrabiał opadłe podczas nocy liście jaworów.

Juljusz poznał go.

— Rozpytując go zręcznie — myślał — mogę zasięgnąć od niego wiadomości.

Zbliżył się i rzekł:

— Piękną mamy jesień, prawda?

Piotr przerwał robotę i spojrzał na mówiącego.

Ze swej strony i on poznał młodego człowieka.

— Rzeczywiście piękną — odrzekł i przypomniawszy sobie pytania p. Dauray i doktora Lamarre, postanowił ostrożnie i zręcznie dowiedzieć się z kim rozmawia.

— Zdaje mi się, że już miałem przyjemność widzieć pana...

— Rzeczywiście, nie mylisz się pan.

— Było to latem zeszłego roku?

— Tak, w lipcu.

— Przechadzał się pan, jak i dzisiaj i zaczął ze mną rozmowę...

— A tak... Często przechodzę tędy... lubię brzegi Marny i okolice Chennevieres.

— Chyba to nie zawsze przyjemnie tak chodzić samemu...

— Ja lubię samotność...

— Czy pan mieszka w Paryżu?

— Tak... — odrzekł Juljusz i pomyślał: — dziwny człowiek; rachowałem na objaśnienia od niego, a tymczasem on mnie bada!

c. d. n.

Zawody lekkoatletyczne w Radomsku.

W ramach tygodnia związku strzeleckiego zostały zorganizowane w ubiegłą niedzielę przez strzelecki K .S. „Korona“ zawody lekkoatletyczne pań i panów przy udziale częstochowskiej „Warty“ i miejscowego „Skooła“.

Punktualnie o godz. 2 rozpoczęły się zawody na pięknie udekorowanem boisku O. S. O. defiladą wszystkich sekcyj „Korony“ w której wystąpiło 80 członków, oraz sekcja lekkoatletyczna pań licząca 14 zawodniczek.

Sam przebieg zawodów wykazał dobrą formę zawodników „Korony“, który w rezultacie zajęli w ogólnej punktacji I - sze miejsce zdobywając 62 punkty przed „Wartą“ 29 i „Sokołem“ 23. Z pośród zawodników na pierwsze miejsce postawić należy **Lebelta** z korony z kolegami klubowemi **Kanclerm i Kałużyńskim. Lisem z Sokoła i Berlincrem** z Warty. Z wawodniczek dobra zwłaszcza w biegach **Monetówna i Fajersteinówna,** oraz **Budzowska P.** z „Korony“ **i Bałutówna** z „Sokoła“, które przedewszystkiem wybijały się swą wszechstronnością.

Wyniki techniczne zawodów przedstawiają się następująco:

Bieg na 100 m: 1) Kancler (Korona) 11,7. 22 Lebelt (K.) 11,8. 3) Kalasiński (K.).

Bieg na 800 m.: 1) Kalasiński 2.12. 2) Zelkowicz (W.). 3) Chwat (W.).

Bieg na 3000 m.: 1) Berliner (W.). 2) Zeligman (W.). 3) Wolny (Sokół).

Rzut kulą: 1) Lebelt 10.34. 2) Kowalski (K.). 3) Lis (S.).

Rzut dyskiem: 1) Lis 32.02. 2) Lebelt. 3) Kowalski.

Rzut oszczepem: 1) Lebelt 44.77. 2) Kałużyński (K.). 3) Michalski (K.).

Skok wdal: 1) Kancler 5.90, 2) Kałużyński 5.89. 3) Lebelt.

Skok wzwyż: 1) Lis 1.53) 2) Kanawka 1.48. 3) Kałużyński.

Trójskok: 1) Lebelt 12.80. 2) Kałużyński 11.70. 3) Kanawka.

Bieg pań na 60 m: 1) Monetówna (W) 8.4. 2). Fajereszteinówna (W), 3) Bautówna (S).

Bieg na 100 m.: 1) Monetówna 14.6. 2) Fajereszteinówna. 3) Budzowska.

Rzut dyskiem: 1) Bautówna 27.87. 2) Budzowska, 3) Windmanówna (W).

Rzut kulą: 1) Bautówna 7.70, 2) Budzowska. 3) Grzywnianka.

Skok wdal: 1) Budzowska 4.06. 2) Fajereszteinówna. 3) Monetówna.

Skok wzwyż: 1) Budzowska 1.13. 2) Kantorówna (W). 3) Monetówna.

Sztafeta olimpijska: 1) SKOS. Korona (Kałużyński. Kancler, Łęski, Lebelt) 2) TG. Sokół (Kubin, Zukowski, Braszczyński, Błaszczyk). 3) ZKS. Warta

Organizacja zawodów dobra naczelny kierownik kpt. **Moniuszko,** naczelny sędzia kom. **Fichna,** kierownik techniczny prof. **Chodura,** gospodarz zawodów **M. Werner** sędziowie pp. **Fijałkowska Irena, dyr. Kancler, Buss, por. Krupa, Jarosz Kryszczyński, Kowalski i Szajt.**

Tydzien strzelecki w Częstochowie

Komunikat sekcji strzeleckiej.

Nagrody przeznaczone dla zawodników w różnych konkurencjach wystawione zostaną na widok publiczny w witrynie magazynu broni p. Perkowskiego od dnia dzisiejszego.

Zestawienie wyników za dzień 26, 27 i 28 bm. 1932 r.

Wyniki o tytuł mistrza miasta Częstochowy:

a) wojskowi służby czynnej: ppor. Dzięciołowski Stanisław 48 pkt., insp. armji gen. Rydz - Smigły Edward 47 pkt., ppłk. Sękara Franciszek 47 pkt.

b) cywilni pp.: Wróbel Zdzisław (zw. strzelecki) 46 pkt., Orzeł Zbigniew (zw. strzelecki) 46 p., Stępowski Mieczysław, Nanys Juljan, Banaszkiewicz Wojciech, Krzecki Zygmunt (zw. strzelecki) po 45 pkt., Robakowski Leon 44pkt.

Wyniki o tytuł mistrzyni miasta Częstochowy: pp. Radlakówna Weronika 44 pkt., Ptaszyńska Marja i Respondkowa Barbara po 43 pkt., Czajkówna Marja 42, Winiarska Marja 41 pkt.

Wyniki o tytuł mistrza szkół: pp. Perkowski Stefan 47 pkt., Lis Wiktor 45 pkt., Polusiński Jerzy 41 p., Wizental Romuald i Michalski Jerzy po 40 pkt.

Odznaki strzeleckie zdobyli: pp. Sikorski Władysław i Swobodzian Stefan.

Zawody między zrzeszeniami: Do walki o mistrzostwo dołączył się policyjny klub sportowy, który odrazu wysunął się swojemi wynikami na czoło, na drugiem miejscu utrzymuje się związek strzelecki.

Ze względu na zwiększające się frekwencje kierownictwo zawodów uruchamia strzelnicę na placu kurji biskupiej poczynając od piątku dn. 30 b. r. w godzinach od 10-ej rano.

ZŁE WYNIKI w WIEDNIU.

Kusociński nie pobił rekordu światowego.

Zawody lekkoatletyczne między Austrją i Polską zakończyły się na korzyść drużyny austrjackiej. Polacy osiągnęli w ogólnej klasyfikacji 58 punktów; Austrja 62 punkty.

Polacy zawiedli w sprintach. Bieg na 100 m. wygrali bezapelacyjnie austrjacy Lechner i Klein, bieg zaś na 400 m. po ciężkiej, również wygrywa austrjak Gudenus przed Biniakowskim. Bieg 100 m. przez płotki Lengner ustanawia nowy rekord austrjacki 15 sekund przed Nowosielskim, który również ustanawia rekord Polski 15.1. Oba rekordy jednakże nie będą uznane z powodu braków formalnych. Sztafety również przyniosły klęskę Polsce .

Kusociński wprawdzie przyszedł pierwszy w biegu na 3000 mtr. jednakże rekordu światowego na 2 mile angielskie nie pobił. Uzyskał czas 9.20.2 a więc blisko o 20 sekund gorszy od rekordu światowego Nurmiego.

* * *

Niespodziewana porażka w Wiedniu, gdzie według wszelkich obliczeń powinniśmy byli odnieść łatwe zwycięstwo, spowodowana została w pierwszym rzędzie faalnem nastawieniem psychicznem drużyny po znanym postępku Kusocińskiego.

Ale niezależnie od tego istnieje i drugi winowajca. Tym jest PZLA, który pozwolił sobie na nienotowany w dziejach naszej lekkoatletyki eksperyment rozegrania trzech meczów w ciągu 9 dni.

Kusociński otrzymał od losu gorzką nauczkę, że wywyższanie spraw osobistych ponad dobro ogólne nie zawsze się opłaci.

SCHMELING ZWYCIĘŻYŁ WALKERA.

Onegdaj na stadjonie Madison Square Schmeling pokonał Walkera, w 8 rundzie przez techniczne k. o.

Schmeling przez swe zwycięstwo nad Walkerem, zakwalifikował się ponownie do walki o tytuł mistrza świata.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie.

LEKCJI udziela b. nauczyciel gimnazjum. Pomoc w nauce, przygotowanie do egzaminów w zakresie gimnazjum. Łacina, polski, matematyka. Warunki przystępne. Waszyngtona 24 m. 4.

POSADY I PRACE

DAM 500 Zł. za pomoc w uzyskaniu posady biurowej, magazyniera, kasjera, inkasenta lub podobnej, posiadam chlubne świadectwa z dotychczasowej praktyki. Zgłoszenia do redakcji pod „J. S. S“.

LOKALE

PRZYJMĘ na mieszkanie sublokatorkę panienkę izraelitkę na bardzo dogodnych warunkach. Wiadomość Senatorska 16/3. Kaufmanówna.

POKÓJ z całodziennem utrzymaniem dla nauczycielki lub urzędniczki od zaraz do wynajęcia przy ulicy Dąbrowskiego. Wiadomość ul. 3-go Maja nr. 22 — 5.

Kupno i sprzedaż.

BUDKA do sprzedania. Ul. 7 Kamienic 1.

DOM murowany piętrowy wraz z ogrodem owocowo - warzywnym w pobliżu klasztoru do sprzedania na dogodnych warunkach. Wiadomość ul. 7 Kamienic 7 m. 5 u właściciela, w godz. od 10 — 1 popoł. i 3 — 7 popoł.

6 MORGÓW ziemi urodzajnej przy stacji Olsztyn w Joachimowie do sprzedania za 2500 zł. Zgłoszenia do adm. „Il. Expresu Cz.“ pod „Zaraz“.

Zgubione dokumenty

po 5 groszy za 1 wyraz.

ZGUB. ks. P. K. Ch. Franciszek Borowik.

ZGUBIONO wyciąg z ksiąg ludności wyd. przez Półtusk, legitymację „Orlęcia“ i bon żywnościowy na imię Eugenjusza Wróblewskiego. Łask. znalazcę proszę o zwrot do red. „Expresu“.

Matrymonjalne.

INTELIGENTNY przemysłowiec, lat 32 z braku znajomości pragnie tą drogą poznać w celu matrymonjalnym pannę inteligentną, dobrego charakteru, energiczną, posiadającą 10 — 15 tysięcy złotych, celem powiększenia interesu. Łaskawe zgłoszenia do „Ilustr. Expresu Częstochowskiego“, Aleja 41 pod „Dyskrecja zapewniona“.

Różne

FOTOGRAFJE najlepiej udaną otrzymasz tylko w nowoczesnym zakładzie fotograficnym „Studjo“, II Aleja 18. Tamże fotografje do legitymacyj i dowodów osobistych po cenach specjalnie znizonych.

CZYTELNIA „Nowości“ II Aleja Nr. 40 I piętro front, wypożycza bez kaucji ostatnie nowości beletrystyczne.

KAŻDA osoba stanu wolnego otrzyma bezzwrotną zapomogę poślubną 1000 — 3000 zł. Szczegóły wysyła Jan Medyński — Mysłowice.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłebia“. Sosnowiec.